JEŹDZIEC i HODOWCA





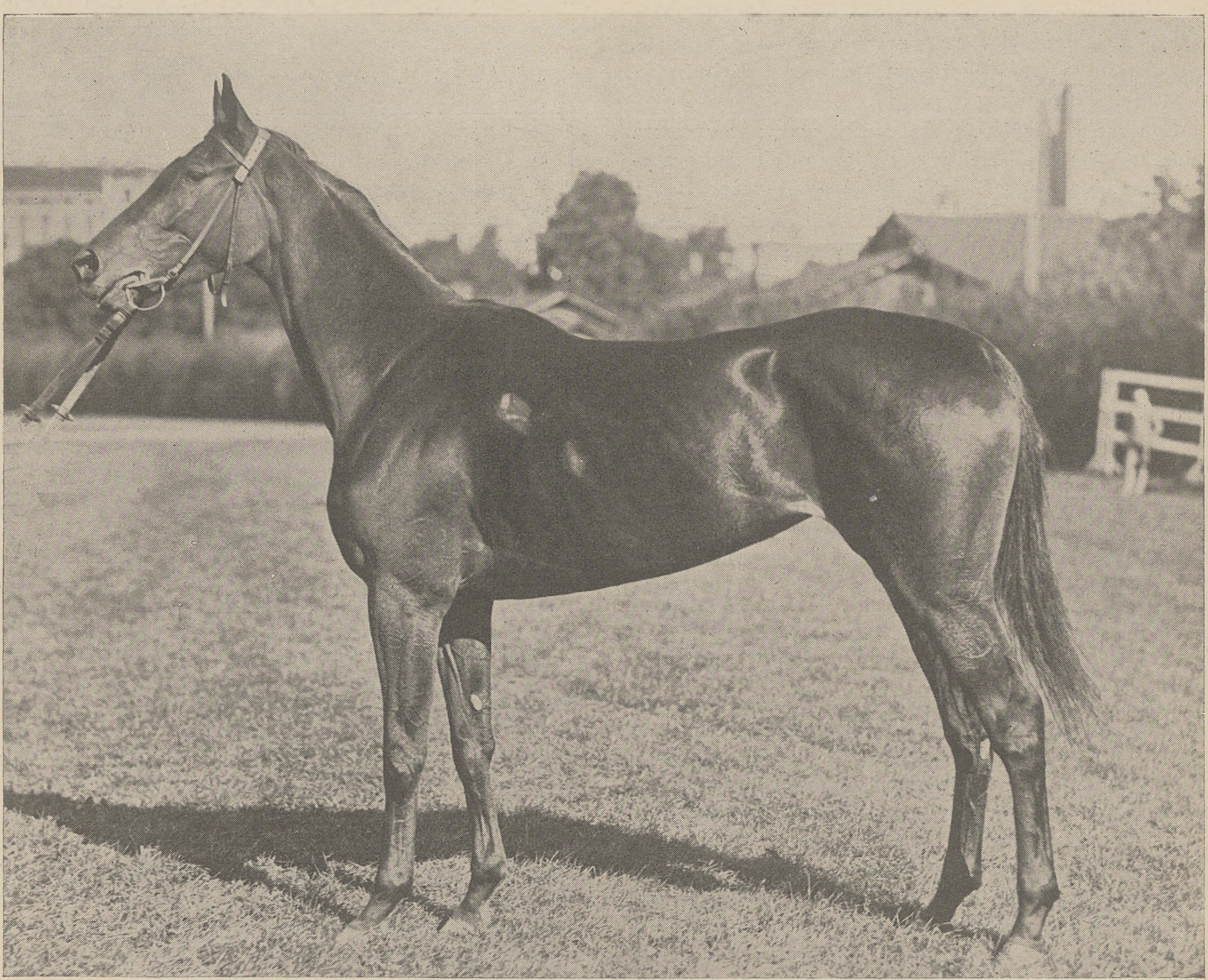
TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN

**Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce,
Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego,
Polskiego Związku Jeździeckiego.**



Rok XI. **Warszawa, dn. 8 października 1932 r.** **Nr. 41.**



POLMOODIE VII, kl. sk. gn. wys. półkrwi ang., ur. 1929 r. (Ballyheron—Polmoodie VI po Lohengrin) w st. p. A. Olszowskiego, wł. p. Czesława Nowackiego, zwyciężczyni Nagrody Rzeki Wisły (15.000 zł. — 2200 m.).
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).

Z TYGODNIA.

Niedziela, 2 października.

Zwycięstwo Genova'y w Wielkiej Warszawskiej; w pozagrupowej gonitwie dla trzylatków tryumfuje Jawor, w dwuletniej Jumar.

Piękny, aczkolwiek wietrzny dzień październikowy zgromadził na polu mokotowskiem dość dużo publiczności, którą przyciągnęła głównie rozgrywka Wielkiej Warszawskiej. Z prowincji przybyło bardzo dużo hodowców i sportsmanów, również obecnym był poprzedni Prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce Albert hr. Wielopolski.

Co się tyczy **Wielkiej Warszawskiej,** to gonitwa ta zgromadziła u startu 10 uczestników, trzylatków (7 koni) oraz czterolatków (3 konie); z zagranicy nie przybył żaden koń.

Wśród czterolatków figurowały: Firley, Wagram i Eclair, z których pierwszy zdobył niedawno gonitwę Sac-à-Papier, gdzie pobił będącego w niezupełnym porządku Colombo, ostatnio zaś był drugim o łeb za Efurem w gonitwie im. Gen. Sosnkowskiego. Wagram, występując niedawno po dłuższej przerwie, uległ Karambolowi, zaś Eclair, zeszłoroczny zwycięzca w tej gonitwie, eksploatowany w roku bieżącym bardzo ostrożnie, przegrał ostatnio do Fandango II.

Generację trzyletnią reprezentowały: zwycięzca Produce'u i Derby — Hel, występujący po długiej przerwie pod solidną wagą 62 kg.; obciążony jeszcze o 1 kg. więcej Imperator — zwycięzca Kozienickiej, St. Leger i Janowskiej; rumuńska Gibson Maid, niedawna pogromczyni Imperatora; Finesse — nasza Oaksistka oraz druga za Imperatorem w St. Leger i Janowskiej; występujący po dłuższej przerwie niemiecki Ferrydor, który był drugi o łeb za Jerry'm w Wielkiej Łódzkiej; Barbe Bleu, wreszcie Genova, która wiosną na derby dystansie pobiła Finesse, druga w naszym Oaksie (za Finesse).

Zdecydowanego faworyta nie było, gdyż każdy uczestnik miał poza sobą swoje pro i contra. Gdy po tradycyjnej paradzie konie uszeregowały się do dyspozycji startera i ruszyły, okazało się, iż tempo początkowe gonitwy jest dość wolne, wszyscy uczestnicy cwałują zwartą grupą z Wagramem i Eclair'em na czele; przed trybunami czoło zwartej stawki stanowią: Gibson Maid, Wagram, Firley i Barbe Bleu, na przeciwległej prostej tempo wzmaga się, prowadzi Gibson Maid i Eclair, konie idą blisko siebie; Imperator poprawia swoją pozycję, przechodząc na trzecie, zaś około stajen na drugie miejsce, wkrótce zaś ruszają Hel i Genova; na prostej od głównych trybun staje się widocznem, iż gonitwę rozegrają pomiędzy sobą trzy konie: Genova (Jagodziński), Firley (Fomienko) i Imperator (Chatisow); te trzy konie idą jakiś czas prawie razem, lecz wkrótce Genova uzyskuje przewagę, zdobywając nagrodę Wielką Warszawską 1932 roku w walce z Firley'em o ½ długości, trzecim o $^3/_4$ długości kończy Imperator, do którego w międzyczasie podszedł mocno finishujący Hel; dalej mija celownik: Finesse przed Barbe Bleu, Gibson Maid, Wagramem, Eclair'em i zarąbanym Ferrydorem. Silnie skaleczoną okazała się również Genova.

Tak więc, wśród czterech koni kończących na froncie, trzy należą do generacji trzyletniej, dwa z nich obciążone były dużą wagą, podczas gdy zwycięzka Genova korzystała z 2 kg. ulgi. Czas gonitwy 3 m. 5 s., z powodu początkowego wolnego tempa niezbyt wybitny, wyścig jednak w drugiej swej połowie był surowy.

Oczywiście zwycięzczyni, chociaż obciążona o 8 kg. mniej niż Imperator, zrobiła wyścig ponad wszelkie pochwały; czuje się ona dobrze przy końcu mocnym gonitwy, co jest niemałym dowodem klasy; Firley przeszedł doskonale, lecz słowa specjalnego uznania należą się również Imperatorowi i Helowi, obciążonym, tak dużą wagą w szczególności zaś Helowi, który występował po dłuższej przerwie.

Stado „Łochów" odniosło niepośledni tryumf, tryumf w zupełności zasłużony, skoro się zważy, ile energji, inicjatywy i środków pieniężnych zostało tam poświęconych w ostatnich latach na prowadzenie stajni i stada; również manager stajni, trener i żokej zostali w dniu tym przez los wyróżnieni.

GENOVA, kl. gn. ur. 1929 r. w stadzie Kres. Spółki Hodowlanej.	Villars 4	Sunstar 5	Sundridge 2	Amphion	12
				Sierra	2
			Doris	Loved One	1
				Lauretta	5
		Sospel	Cyllene 9	Bona Vista	4
				Arcadia	9
			Cimiez	St. Simon ●	11
				Antibes	4
	Gaff	Javelin 12	Spearmint 1	Carbine	2
				Maid of the Mint	1
			Full Cry	Flying Fox	7
				Lady Villikins	12
		Clovelly	Chaucer 1	St. Simon ●	11
				Canterbury Pilgrim	1
			Fisher Girl	Trenton	18
				Blow	18

Genova w roku bieżącym startowała siedem razy, wygrała jeden raz (w roku zeszłym zdobyła nagrodę Widzowa, bijąc Gibson Maid). Wiosną pobiła Finesse na derby dystansie, w nagrodzie Liry była drugą za Finesse, pozatem przyjmowała udział w wielkich gonitwach, z których to prób wychodziła z honorem.

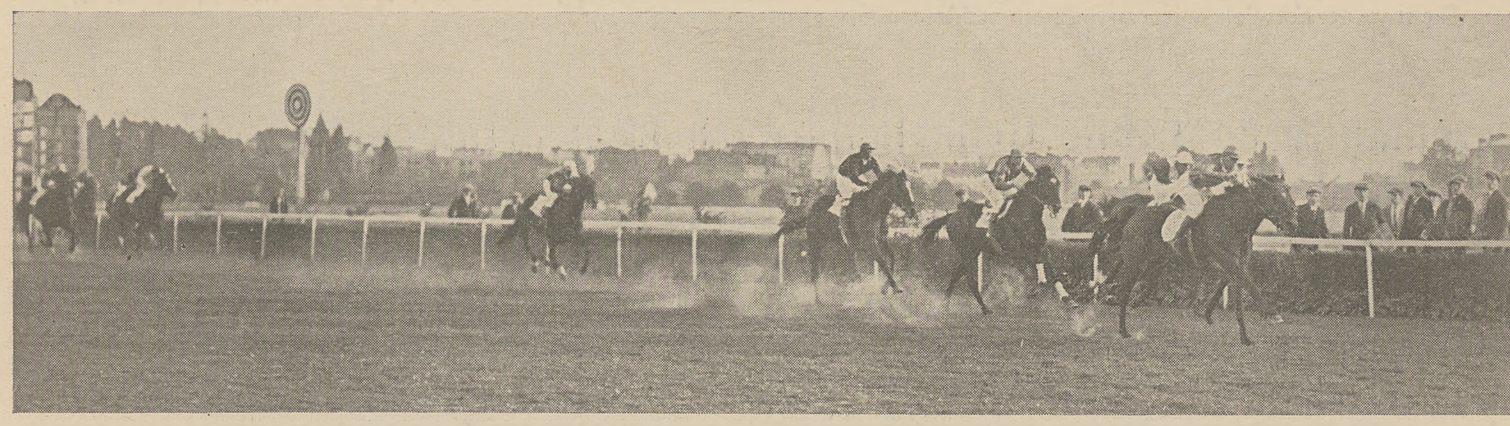
Jeżeli zwrócimy się obecnie do rodowodu Genova'y, to przedewszystkiem podkreślić winniśmy wielką zasługę jej ojca Villars'a, który daje kolejno coraz to inne wybitne konie i dąży szybko do zajęcia miejsca naszego chef de race, na co posiada pełne prawo, choćby ze względu na wspaniały rodowód.

Matką zwycięzczyni jest Gaff, która dała Forwarda i Dziwo II, i zarekomendowała się, jako jedna z najlep-

szych naszych klaczy stadnych. Rodowód, jako całość, zbudowany jest na połączeniu pierwiastków speed'u (Sundridge, Buccaneer, Bona Vista) i staminy (Isonomy, St. Simon, Carbine, Trenton), co w życiu znajduje w danym wypadku pełne potwierdzenie, gdyż jedno i drugie Genova posiada. Najbliższy inbreed na St. Simon'a, pozatem rodowód nasycony jest krwią Galopin'a. Nieduża, lecz rasowa i piękna ta klacz powinnaby okazać się nad wyraz cenną matką stadną.

nitwę I-szej kategorji na dystansie 1.600 mtr. zdobyła Chyża, prowadząc prawie cały czas i bijąc pewnie u celownika finishującego Amuleta, za którym kończyły: Frajer i Jawor.

We środę, 28 września, ciekawe pole dwulatków zebrało się w gonitwie I-szej kategorji na dyst. 1100 mtr. Przeprowadził cały dystans i bardzo łatwe zwycięstwo odniósł Janczar III, syn Parachute'a i Iskry (matki Irri Garii), bijąc wartościowe dwulatki, a więc: Lawenę (dru-



GENOVA, 3 l. kl. gn. (Villars—Gaff) st. „Łochów" wygrywa Nagrodę Wielką Warszawską im. Fr. Jurjewicza (60.000 zł.—2800 m.), bijąc pod żok. Jagodzińskim w walce o ½ dług. Firleya, Imperatora, Hela, Finesse, Barbe Bleu, Gibson Maid, Wagrama, Eclaira i Ferrydora.
(*Fot.: N. Pełczyński —Warszawa*).

W gonitwie pozagrupowej dla trzylatków na dystansie 1300 mtr. do startu wyszło czterech uczestników: Fandango II, Jawor, Amulet i Bibi Hanum. Konie ruszają w porządku: Bibi Hanum, Jawor, Fandango II i Amulet, ten ostatni u stajen przekłada się na trzecie miejsce; naprzeciwko głównych trybun Jawor i Amulet mijają prowadzącą gonitwę Bibi Hanum, przyczem Jawor uzyskuje w walce z przeciwnikiem przewagę szyi. Jest to szóste w roku bieżącym zwycięstwo (na osiem startów) tego doskonałego syna Fils du Vent'a i Azalji.

W pozagrupowej gonitwie dla dwulatków na dystansie 1200 mtr. przyjęło udział czterech uczestników, a mianowicie: Eclair II, mający w swej stajni doskonałą opinję, Jeanette III, dalej trzykrotny zwycięzca, syn Ruń'i — Kuternoga oraz Jumar syn Harlekina, również trzykrotny zwycięzca, ostatnio w gonitwie I-szej kategorji, gdzie pobił łatwo Losa, Galicję i Markizę III.

Na froncie ruszył Jumar, za nim Jeanette III, Kuternoga i Eclair II; na prostej cwałujący swobodnie Jumar oddala się i wygrywa gonitwę o 1½ długości; finishujący mocno, aczkolwiek nieco późno, Eclair II mija pozostałych uczestników i zdobywa drugą nagrodę.

Pozostałe gonitwy dnia wzbudzały naturalnie daleko mniejsze zainteresowanie.

We wtorek, 27 września, w gonitwie II-giej kategorji przyjął udział czteroletni Drum, w roku ubiegłym klasowy trzylatek, jednak został on pobity łatwo o 4 długości przez przodującego przez cały dystans Grzelę. Go-

gą za Marisetta'ą w Próbnej), Etincelle (dwukrotną zwycięzczynię w Łodzi), Galicję, również niezłej klasy dwulatkę oraz Do-re-mi i Japonję II, mające poza sobą po dwa zwycięstwa. Jest to trzecie w bieżącym sezonie zwycięstwo Janczara III.

JANCZAR III	Parachute	Perdiccas	Persimmon
			Chelandry
		Mira	Locarno
			Melissa
	Iskra	Dagor	Flying Fox
			Roquette
		Cornelja	Ruler
			Cornaline

We czwartek, 29 września, w gonitwie pozagrupowej dla trzyletnich i starszych koni wystąpił po pewnej przerwie czteroletni Wagram, mając przeciwko sobie 4 letniego Nurta i trzyletniego Karambola. Konie ruszają w dystans w porządku: Nurt, Wagram, Karambol, na przeciwległej prostej Wagram mija Nurta, Karambol zaś wychodzi wkrótce na drugie miejsce, mijając w połowie prostej Wagrama i zwyciężając swobodnie o trzy długości.

Ciekawe pole zgromadziła gonitwa pozagrupowa dla dwulatków na dystansie 850 mtr., gdyż udział w niej przyjęły: zwycięzca Produce'u — Wisus, drugi za Arnoldem w Middle Park Plate, zwycięzczyni pozagrupowej gonitwy w Łodzi — Bernina, trzykrotna tryumfatorka w gonitwach grupowych — Apatin, oraz mające za sobą po dwa zwycięstwa — Amarant i Markiza III. Za Apatin i Wisusem podążył Amarant, którego zaraz zmieniła na trzecie miejsce Bernina, porządek ten nie zmienia się aż

do prostej, gdzie przy b. ostrem tempie gonitwy szybka Apatin zdołała utrzymać pierwszeństwo o trzy długości nad Wisusem, w odstępie trzecią kończyła Bernina przed Amarantem i Markizą III.

Powyższe zwycięstwo, odniesione w doskonałym czasie, świadczy b. pochlebnie o tryumfatorce i stawia w jaknajlepszem świetle jej ojca, młodego reproduktora Palü.

APATIN	Palü	Landgraf	Louviers
			Ladora
		Perle	Dark Ronald
			Princess Margaret
	Niniche	Mindig	Gaga
			Mutiny
		Nizette	Fontainebleau
			Nixette

Przedmowa do Tablic Genealogicznych koni pełnej krwi angielskiej.

Nakładem Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce wyszły z druku Tablice Genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej. Przedmowa, którą w dosłownem brzmieniu poniżej podajemy, pomieszczona jest na wstępie Tablic w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i polskim; zapoznaje ona badacza z historją tej gałęzi nauki hipologicznej ze szczególnem omówieniem polskich Tablic Genealogicznych. Prasa zagraniczna zamieszcza pełne uznania wzmianki o polskich Tablicach, a berliński „Sport Welt" podaje w Nr. 133 z dnia 3.VII b. r. w dosłownem brzmieniu przedmowę w języku niemieckim.

W hodowli koni pełnej krwi angielskiej, jak w każdej innej hodowli, do najważniejszych czynników rozwoju i postępu należy selekcja materjału zarodowego, zdążająca do utrwalenia i potęgowania w potomstwie pożądanych cech rodziców. Selekcja koni pełnej krwi opiera się przedewszystkiem na próbach dzielności w wyścigach.

Już w odległych czasach zostało zaobserwowane zjawisko, że niektóre osobniki silniej od innych przekazują potomstwu swe indywidualne cechy nieraz na szereg generacyj. To prawo dziedziczności starali się hodowcy zgłębić i wnioski wykorzystać w planach hodowlanych. Jednostki najsilniej się dziedziczące i konsolidujące rasę cenione były w reprodukcji i szczególną właściwość przekazywania ich cech starano się umocnić przez tworzenie możliwie licznych rodzin tej cennej krwi. Wyróżniające się rody łączono pomiędzy sobą i tak powstawał świadomy dobór osobników na podstawie połączeń prądów krwi, który z czasem stworzył metodę zasadniczą w hodowli kulturalnej.

Dla ułatwienia racjonalnego doboru poczęto układać głębsze rodowody najdzielniejszych i najwybitniejszych jednostek, porównywać je między sobą i uwzględniać w hodowli te, które dawały teoretycznie najwięcej szans wyprodukowania przyszłych zwycięzców na torze.

Gdy prace nad doborem stały się bardziej powszechne, powstała potrzeba ułatwienia techniki zestawiania i porównywania rodowodów. Ukazywać się zaczęły wydawnictwa, zawierające rodowody znakomitych koni oraz objaśnienia, jak należy się posługiwać tymi podręcznikami.

Pierwsze poważniejsze udoskonalenie w systemie opracowywania podręczników genealogicznych wprowadził znany publicysta hippologiczny John Henry Walsh, piszący pod pseudonimem „Stonehenge". Wydał on w r. 1855 zbiór rodowodów najwybitniejszych koni pełnej krwi, tak ułożony, że za pomocą odpowiedniego ponumerowania i zamieszczenia odnośników można było zestawiać bardzo głębokie rodowody, sięgające aż do protoplastów, bez konieczności uciekania się do licznych tomów ksiąg stadnych. Pracę tę Walsh'a można uważać za prototyp tablic genealogicznych.

Walsh również był pierwszym, który rasę koni pełnej krwi wyprowadził w linjach żeńskich od ściśle ograniczonej ilości klaczy-protoplastek (Stammstuten).

Koncepcja ta w kilkadziesiąt lat później zastosowaną została w tablicach genealogicznych Goos'a, Frentzla oraz dziele Bruce Lowe'a. Znany badacz rodowodów koni pełnej krwi Herman Goos wydał w r. 1885 epokową w tej dziedzinie pracę p. t. „Stamm-Mütter des Englischen Vollblutpferdes", która dała początek całej serji tego rodzaju wydawnictw. Były to tablice genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej, przy których pomocy można było układać rodowody bez żmudnych poszukiwań w księgach stadnych. Tablice te ułożone zostały w zstępnych linjach żeńskich z wymienieniem matki konia, babki, prababki i t. d., podobnie jak w „General Stud Book'u", gdyby cofać się w danej linji żeńskiej do coraz dawniejszych tomów. Pochodzenie koni w tym łańcuchu doprowadzone zostało aż do protoplastek, o których brakło dalszych szczegółów według pierwszego tomu „General Stud Book'u". Najdawniejsze te klacze uznane zostały za założycielki rodów.

W tablicach, po za pochodzeniem, zawarte były i inne dane pomocnicze: obok każdego konia wymieniony został rok urodzenia, nazwa ojca i skróty główniejszych nagród, jakie wygrał na wyścigach.

Ostatnia okoliczność jest dla wydawnictw tego rodzaju szczególnie ważną i charakterystyczną, czyni bowiem z tablic genealogicznych źródło zastępujące przy układaniu rodowodów koni nietylko liczne tomy ksiąg stadnych, ale w pewnej mierze i kalendarze wyścigowe, w których przedtem badacz zmuszony był wyszukiwać ze znacznym nakładem pracy wyścigi wygrane przez konia i jego przodków.

Pojawienie się tablic genealogicznych Goos'a wniosło znaczne ułatwienia w poszukiwaniach rodowodowych.

W niedługim czasie potem zaczęły ukazywać się podobne wydawnictwa, wprowadzające do tego systemu coraz to nowe ulepszenia.

W r. 1889 wydał tablice genealogiczne J. D. Frentzel p. t. „Familientafeln des Englischen Vollbluts", a w r. 1891 ukazały się ponownie tablice Goos'a w drugiem, rozszerzonem i poprawionem wydaniu.

W kilka lat później, a mianowicie w końcu roku 1895, zaszedł fakt, który w dziejach hodowli koni pełnej krwi miał doniosłe znaczenie. Ogłoszone zostało drukiem pośmiertne dzieło australijskiego hodowcy Bruce Lowe'a — „Hodowla koni wyścigowych według systemu liczbowego". Książka ta osiągnęła tak wielki sukces, jakim przedtem nie mogło poszczycić się żadne inne dzieło hippologiczne. Niezwłocznie, po ukazaniu się w Anglji, przetłumaczone zostało na kilka języków obcych i przez szereg lat dawało temat do roztrząsań i polemik w literaturze hippologicznej całego świata.

Praca Bruce Lowe'a odegrała w hodowli wielką rolę, rozbudzając zainteresowanie zagadnieniami genealogicznemi i gruntując świadomy dobór prądów krwi.

Po ukazaniu się książki Bruce Lowe'a, tablice genealogiczne zaczęto układać według podanego przez australijskiego autora podziału na rodziny, przyjmując ustaloną przez niego numerację rodów.

Gdy Goos zaczął porównywać swoje tablice z pracą Bruce Lowe'a, doszedł do wniosku, że niektóre rodziny należy połączyć razem, gdyż wywodzą się z jednego wspólnego pnia. To też w trzeciem wydaniu tablic, które zostało znacznie zmienione, Goos przyjął już tylko 50 rodzin, a nie 61, jak to miało miejsce poprzednio. Pierwsze przytem 43 rodziny odpowiadały ściśle rodzinom Bruce Lowe'a, 7 natomiast następnych stanowiły linje głównie koni kontynentalnych, nie uwzględnionych przez Bruce Lowe'a.

Podział na 50 rodzin utarł się w literaturze genealogicznej i utrzymuje się do obecnych czasów.

Ostatnie, czwarte z kolei wydanie tablic Goos'a, w redakcji znanego hippologa dr. A. de Chapeaurouge'a, ukazało się w roku 1907.

nictwa. Ułożone są w czterech dużych tomach o 2.427 stronicach, nie licząc indeksu. Ostatni tom tego dzieła ukazał się w r. 1918.

Skreśliwszy krótki ten rys stopniowej ewolucji tablic genealogicznych, przejdziemy obecnie do najnowszego wydawnictwa tego rodzaju — do tablic genealogicznych koni pełnej krwi angielskiej, wydanych przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Dzieło zakrojone zostało na dużą skalę, to też kilka lat musiało upłynąć, zanim cały olbrzymi materjał został należycie opracowany i usegregowany. Tablice polskie są typu Goos'a, posiadają jednak szereg cech swoistych. Przedewszystkiem więc obejmują one większą ilość poważniejszych nagród wyścigowych, których zwycięzcy zostali zakwalifikowani do tablic.

Tablice Goos'a uwzględniają 81 nagród, tablice Petion'a — 98,



U wag po rozgrywce tegorocznej Nagrody Wielkiej Warszawskiej im. Fr. Jurjewicza.
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).

Na pracy Goos'a oparte zostały tablice Petion'a, wydane w Moskwie w 1899 roku, które dostosowane zostały do potrzeb hodowli miejscowej, wnosząc znaczną ilość linij rosyjskich, jakich tablice obce nie zawierały.

Powtórnie tablice Petion'a zostały wydane przez Towarzystwo Wyścigów Konnych w Moskwie w 1913 r., w nowem opracowaniu, dokonanem przez polaków pp. Dorożyńskiego i Krzymuskiego.

Na wzorze Goos'a oparte również zostały tablice Becker'a, wydane w Hamburgu w r. 1922. Jako pożyteczną inowację wprowadziły one oznaczanie maści koni, za pomocą specjalnych znaczków, stawianych obok nazwy. Becker wydał dwa dodatki do swych tablic, stanowiące ich uzupełnienie.

Odmienny system redakcyjny od wszystkich wyżej wymienionych tablic przyjął handicaper węgierskiego Jockey Club'u — Wackerow, wydając w roku 1900 swoje „Tables of Pedigrees of Thoroughbred Horses".

Wackerow zerwał z dotychczasowym systemem grupowania koni według rodzin i generacyj, pominął również w swem wydawnictwie dane odnoszące się do wygranych koni na wyścigach. Dlatego też, układając rodowód według tych tablic, nie można jednocześnie orjentować się co do karjery wyścigowej konia, jego przodków i krewnych w linjach bocznych.

Tablice Wackerow'a, wskutek odrębnego systemu redakcyjnego, przewyższają objętością wszystkie inne tego rodzaju wydawnictwa.

Becker'a — 136, ilość zaś nagród wziętych pod uwagę przy układaniu tablic polskich wynosi 182, przyczem zwycięzcy tych nagród zamieszczeni są od chwili ich rozegrania po raz pierwszy, aż do roku 1929 włącznie (Rosja do r. 1916), a w wypadkach, kiedy warunki techniczne na to pozwalały — zawierają dane do roku 1930. Rozszerzono również podstawę chronologiczną niektórych nagród, a więc np. w tablicach polskich zwycięzcy Derby polskiego podani są od r. 1874, gdy u Petion'a od 1896.

W porównaniu z poprzednio wydanemi tego rodzaju dziełami — tablice polskie zawierają zwycięzców całego szeregu nowych krajów. Uwzględniono więc przedewszystkiem Italję, która pominięta była we wszystkich poprzednio wydanych tablicach; dalej Belgję, niezamieszczoną w tablicach Goos'a; Irlandję z odpowiednikami angielskich nagród klasycznych: 1, 2, D, O oraz L; częściowo Amerykę, Argentynę, Australję, Nową Zelandję oraz Rumunję i Czechosłowację, o ile na to pozwoliły źródła.

Polska hodowla została uwzględniona w sposób szczególnie dokładny, gdyż po za zwycięzcami polskich nagród klasycznych — znajdują się w tablicach wszystkie konie z tomu II „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej".

Tablice polskie odróżniają się wyraźnie od innych wydawnictw tego rodzaju szczegółowem opracowaniem rodów męskich. Poprzednio wprawdzie ukazywały się dzieła poświęcone temu zagadnieniu, jak np. dzieła Cousté i Wanklyn'a, lecz system grupowania ogierów w rody męskie nie był wprowadzony do tablic genealogicznych

Goos'a, Wackerow'a, Petion'a i Becker'a. — Tablice polskie ten dział genealogji potraktowały bardzo szeroko, rody męskie opracowane zostały z podaniem roku urodzenia ogierów, maści, ważniejszych wygranych nagród oraz klasyfikacji w hierarchji reproduktorów.

Linje męskie zawierają 29 tablic i 3.540 koni.

Prócz 50 rodzin żeńskich tablice polskie zawierają jeszcze dwie tablice dodatkowe oznaczone 0 i 0-a, w których zgrupowane zostały rodziny nie dające się doprowadzić do żadnej z 50 rodzin zasadniczych.

Ilość koni, wniesionych do tych tablic dodatkowych, jest większa, niż w innych dotąd wydanych tablicach.

Dla hodowców polskich wprowadzono udogodnienie przez wpisanie do tablicy 0-a szeregu koni półkrwi angielskiej, wśród których znajdują się zwycięzcy nagród klasycznych.

Polskie tablice genealogiczne zawierają 33.744 zarejestrowanych koni. Dla porównania nadmieniamy, że np. dzieło Becker'a zarejestrowało ok. 20.000 koni, IV wydanie Goos'a — 18.989 koni.

Pożyteczną inowacją jest podanie przy każdej nagrodzie dystansów gonitw, przeliczonych na metry oraz zaznaczenie przy każdym koniu roku, w jakim wygrał wyścig. Maści, które spotykano dotychczas tylko w dziele Becker'a — są wprowadzone w tablicach polskich i uwidocznione plastycznie przy pomocy specjalnych znaków.

Bardzo ważne dla badaczy jest szersze uzupełnienie tablic końmi, które wprawdzie w wyścigach nie wyróżniły się, a jednak w rodowodach koni epokowych odgrywają dużą rolę, jako niezbędne ogniwa utrzymujące harmonję całości rodów.

Oddając polskie tablice genealogiczne koni pełnej krwi do powszechnego użytku — wyrażamy nadzieję, że odpowiedzą one swemu zadaniu, stając się niezbędną księgą podręczną dla każdego hodowcy konia szlachetnego.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

II-gie Polskie Mistrzostwa Hippiczne.

W roku ubiegłym, z inicjatywy Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, pułk. dypl. Brochwicz-Lewińskiego przez P. Z. J., zostały zorganizowane I-sze Mistrzostwa Hippiczne.

Sport hippiczny nie znał dotychczas swych mistrzostw. Inne zaś sporty, prawie bez wyjątków, zamykają swój doroczny bilans właśnie mistrzowskiemi rozgrywkami.

P. Z. J., należąc do Polskiego Związku Związków Sportowych, musiał się trochę z tym ostatnim asymilować, by być tam lepiej rozumianym, by nawiązać ściślejszą łączność i więcej zainteresować sobą ogół, wychowany według wzorów pozostałej większości sportów.

Tu się kryje geneza mistrzostw hippicznych.

By wprowadzić je w życie, trzeba było pewnej odwagi cywilnej, bo hippika zawsze stroniła od obcych form sportowych, bądź z tradycji, bądź przez swą zależność od dwóch zespolonych żywych istot — jeźdźca i konia, które stanowią zasadniczą różnicę pomiędzy nią, a wszystkimi innymi sportami.

Filozofować na temat racji bytu mistrzostw hippicznych można obszernie i dużo, ale z punktu widzenia praktycznych korzyści nic im zarzucić nie można, bo zawsze pozostaną czynnikiem, który nie zatamuje, lecz posłuży ku rozwojowi sportu konnego.

Koniec sezonu zawodów. Jeszcze jeden meeting, jeszcze jeden łyk podniety dla szlachetnych ambicji jeździeckich nigdy szkody nie przyniesie. Zdobycie zaś na rok cały zaszczytnych tytułów mistrzowskich wśród elity konkurentów bez ujmy może być przekazywane do kronik rodzinnych i kronik polskiego sportu jeździeckiego.

Nagięcie sportu konnego do nowych form, jak jednorazowe doświadczenie wykazało, obeszło się bez żadnego spaczenia. Druga, tegoroczna próba, również stwierdziła nietylko możliwość, lecz i rację bytu dalszego przeprowadzania w hippice mistrzostw.

W tym roku program zawodów nawet został rozszerzony i poza zawodami o mistrzostwo w szampjonatach konia oraz mistrzostwem w skokach przez przeszkody, obejmuje mistrzostwo w ujeżdżaniu konia, czyli zostały uwzględnione trzy zasadnicze działy hippiki, w których indywidualność jeźdźca odgrywa tak znaczną rolę.

Mistrzowskiego Szampjonatu konia, jak już o tem pisaliśmy na łamach „Jeźdźca i Hodowcy", ze względów technicznych nie można było przeprowadzić w jesieni. Został on rozegrany w maju podczas zawodów Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych.

W pierwszym dniu mistrzostw, 30-września, rozegrano Mistrzowski Konkurs ujeżdżenia.

Żadnych ograniczeń co do udziału jeźdźców i koni nie zastosowano.

Sprawa ograniczeń wymaga doświadczeń, więc lepiej było w pierwszych mistrzostwach unikać teoretycznych prawideł i hamulców, — tembardziej, że jeszcze zbyt małą mamy ilość współzawodników, należycie pracujących w tym trudnym dziale.

Właściwym mistrzem ujeżdżania, zasadniczo powinien byłby pozostać ten, kto w danym roku zaprezentuje najlepiej przez siebie ujeżdżonego młodego konia.

Wymagałoby to przedstawiania przy zapisach, albo udowodnień przez kogo koń jest ujeżdżony, co się wcale nie wiąże z pojęciem o sporcie dżentelmeńskim, albo fakt osobistego wypracowania konia musiałby być przyjmowany bona fide.

W tym ostatnim wypadku też ładu by nie było, bo doskonale wiemy, że przeważnie każdy jeździec głęboko wierzy w to, że dopiero on należycie ujeździł konia, chociażby siedział na nim tylko dwa ostatnie miesiące, lub nawet i mniej.

Kwestję osobistego wypracowania konia, jako warunek udziału w zawodach, najlepiej pozostawić w spokoju.

Obecnie wydaje się nam, iż jedynem możliwem ograniczeniem w przyszości będzie wiek konia, względnie jednorazowe dopuszczenie tego samego konia do udziału w zawodach mistrzowskich, lub w obostrzeniu, połączenie obydwóch ograniczeń.

Dla podniesienia samego poziomu jazdy, dziś należy jeszcze pozwalać jeździć na dowolnym koniu, gdyż już sam udział w podobnych próbach wiele nauczy.

Należy, niestety, skonstatować, że ogólne wrażenie z obecnego mistrzostwa w ujeżdżaniu nie jest zbyt przyjemne. Spodziewaliśmy się więcej po tem, co widzieliśmy w Łazienkach w maju. Wtenczas nie było mistrzostwa, a jednak było lepiej. Dlatego lepiej, że dużo koni i to najwięcej do mistrzostwa przygotowanych teraz nie przybyło.

Dlaczego?

Nie chcemy przypuszczać, żeby na to wpłynął brak nagród pieniężnych w zawodach mistrzowskich, tembardziej, że przewóz koni tu nic nie kosztował, jak również i pomieszczenie jeźdźców i koni.

Prawdopodobnie mistrzostwo w ujeżdżaniu, jako zupełnie nowe jeszcze, było zbyt mało popularne wśród jeźdźców.

Czy ten nasz optymizm ma rację bytu — pokażą przyszłe mistrzostwa.

Do porannej próby na czworoboku stanęło 9 koni.

W próbie posłuszeństwa w skokach przez przeszkody wszystko odbyło się pomyślnie, lecz w próbie w skokach z szybkością 440 mtr./min. z powodu wyłamań odpadły dwa konie.

Złoty medal wraz z tytułem „Mistrza ujeżdżania na rok 1932" zdobył por. Mossakowski na Orzech, hod. N.N.; srebrny medal i tytuł I-go Wicemistrza ujeżdżania na r. 1932 — por. Sokołowski na Tajfun, hod. Wegeńcz; bronzowy medal i tytuł II-go Wicemistrza ujeżdżania na r. 1932 — por. Rojcewicz na Tulipan, hod. Zygmunt Komecki.

Niezwłocznie po wręczeniu nagród, zdobytych za ujeżdżanie, rozpoczęto rozgrywkę pierwszego półfinału Mistrzostwa w skokach przez przeszkody: 15 przeszkód, wysokości od ok. 1,25 mtr. do ok. 1,40 mtr., szybkość 440 mtr./min.; warunki konkursu normalnego.

Obecnie wprowadzono do tego mistrzostwa inowację. Za zdobycie w każdym z dwóch półfinałów pierwszego miejsca, jeździec otrzymuje 2 punkty bonifikacji, drugiego — 1½ p., trzeciego — 1 p., czwartego — ½ p.

Zrobiono to w celu zmniejszenia wypadkowości w zdobyciu mistrzostwa w finale i dla nadania wszystkim próbom pewnej ciągłości, gdyż te punkty bonifikacyjne są odliczane od punktów karnych, otrzymanych w finale.

W roku ubiegłym o zwycięstwie decydował tylko sam finał.

Do udziału w finale uzyskują prawo tylko ci jeźdźcy, którzy w każdym z półfinałów mają całkowicie zakończony parcours.

Do I-go półfinału stanęło 9 jeźdźców na 14 koniach, przy jednym wycofanym.

Klasyfikacja ułożyła się następująco: 1) por. Ruciński — Reszka, hod. Kazimierz Piaszczyński; 2) kpt. Mrowec — Moskal, imp. z Niemiec; 3) por. Dąbski-Nerlich — Nero, hod. N.N.; 4) por. Biliński — Niespodzianka, imp. z Anglji.

II-gi dzień, 1 października.

Drugi półfinał był konkursem potęgi skoku. 8 przeszkód, wysok. od ok. 1,30 do ok. 1,50 mtr., szybkość 325 mtr./min.

Startowało 8 jeźdźców na 12 koniach.

Po pierwszej rozgrywce dwa konie miały „czysty" parcours. Uwzględniając ciężki konkurs, oczekujący konie w dniu następnym, na prośbę jeźdźców, Jury zgodziło się odwołać drugą rozgrywkę, przyznając obydwum jeźdźcom jednakowe punkty bonifikacyjne drugiego miejsca, czyli po 1½ punkta 1+2/2: por. Ruciński — Roksana, hod. Około-Kułak i por. Rojcewicz — The Hoop, imp. z Anglji; 3) kpt. Mrowec — Moskal, imp. z Niemiec; 4) rtm. Szosland — Donese, imp. z Francji.

W ostatecznym wyniku do finału zostało zaklasyfikowanych 7 jeźdźców na 7 koniach, z następującymi punktami bonifikacyjnymi: por. Ruciński — 3½, kpt. Mrowec — 2½, por. Rojcewicz — 1½, por. Dąbski-Nerlich — 1, rtm. Szosland i por. Biliński po ½ p.

III-ci dzień, 2 października.

Mistrzostwa miały szczęście do pogody, gdyż i w trzecim dniu zawodów było ciepło, jasno i sucho.

Przy dość licznie zebranej publiczności, punktualnie o godz. 15,30 przystąpiono do rozgrywek finału.

Każdy jeździec musiał przebyć na tym samym koniu dwa razy ten sam parcours. Suma punktów, osiągnięta w dwóch nawrotach, po odliczeniu punktów bonifikacyjnych, decydowała o zwycięstwie.

Parcours składał się z 16 przeszkód, wysokości ok. 1.40 mtr., szerok. ok. 5 mtr., dystans 940 mtr., szybkość pierwszego nawrotu 400 mtr./min., norma 2 m. 21 s., szybkość drugiego nawrotu 440 mtr./min., norma 2 m. 9 s.

Startowały wszystkie siedem koni, zakwalifikowane w dniu poprzednim.

Parcours na stosunkowo długim dystansie wymagał dokładnego opanowania i wygalopowania konia. Charakter przeszkód obrano klasyczny, unikając wszelkich „pułapek" i „niespodzianek".

Pierwsze miejsce zajął por. Ruciński na Roksana, hod. Około-Kułak (4½ p. k. po odliczeniu punktów bonifikacyjnych), otrzymując złoty medal i tytuł „Mistrza w skokach przez przeszkody na r. 1932"; 2) kpt. Mrowec na Moskal, imp. z Niemiec (13½ p. k.) — „I-szy Wicemistrz w skokach przez przeszkody na r. 1932"; 3) por. Dąbski-Nerlich na Nero, hod. N.N. (15 p. k.) — „II-gi Wicemistrz w skokach przez przeszkody na r. 1932".

4) por. Biliński na Rabuś, hod. Witold Poklewski-Koziełł (24 p. k.); 5) por. Łopianowski na Kładka, hod. N.N. (43 p. k.); 6) rtm. Szosland na Donese, imp. z Francji (46¼ p. k.); 7) por. Rojcewicz na The Hoop, imp. z Anglji (72¾ p. k.).

Według propozycji do mistrzostw, jeździec, który w jednym roku zdobędzie tytuł mistrza we wszystkich mistrzostwach (t. zn. w szampjonatach, ujeżdżaniu i w skokach), otrzymuje tytuł „Mistrza Jazdy Polskiej od roku ...."

Niesłychanie trudne są te warunki, ale gdyby przez kogokolwiek były spełnione w ciągu jednego roku, tak zaszczytny tytuł byłby zupełnie zasłużonym. Chcielibyśmy doczekać się takiej wyjątkowej uczty sportowej.

Leon Kon.

Ppłk. Karol bar. Rómmel jubilatem.



Niedawno minęło dwadzieścia lat od czasu, gdy świetny nasz jeździec ppłk. Karol bar. Rómmel święcił pierwsze sukcesy na arenie międzynarodowej. Z tego tytułu podajemy tu krótki jego życiorys i zarys karjery sportowej, która imię jego rozniosła nawet po obcych krajach.

Zamiłowanie do jazdy konnej, ppłk. Rómmel zdradzał od najwcześniejszej młodości. Jeździć zaczął, mając zaledwie lat 6, dosiadając na oklep spokojniejszych koni obozu ćwiczebnego artylerji w Oranach pod Wilnem, gdzie ojciec jego był komendantem.

W kilka lat później, gdy doszedł już do pewnej wprawy, zaczął mu ojciec pozwalać brać udział w ćwiczeniach i musztrach artylerji, w czasie których jeździł w drugiej parze w zaprzęgu armatnim.

Nauki średnie pobierał w korpusie kadetów w Odesie. W tym okresie życia najulubieńszą jego rozrywką było chodzenie na tor wyścigowy i przyglądanie się robocie koni. W czasie letnich wakacji, wracając z korpusu do domu, pełnił służbę u swojego ojca w charakterze konnego ordynansa.

Gdy doszedł w korpusie kadetów do ostatnich klas, jeździł już, dzięki uprzejmości swych znajomych, na dwulatkach, na rannych galopach.

Wyjątkowy pociąg do koni i stałe przesiadywanie w wolnych chwilach na torze wyścigowym, nie bardzo podobały się ojcu, który obawiał się zaniedbywania nauk przez syna, a może nawet i bardziej zgubnych następstw dla młodego chłopca. To też, gdy syn ukończył korpus kadetów i wyraził chęć wstąpienia do kawalerji, ojciec przeciwstawił się temu stanowczo i uznał za racjonalniejszą służbę w piechocie. Ulokował więc syna w Pawłowskiej Oficerskiej szkole piechoty w Petersburgu.

Pasja do koni nie wygasła jednak w młodym sportsmanie i jako junkier stale spędza swój wolny czas na torze kołomiagskim, albo w ujeżdżalni pierwszej gwardyjskiej brygady artylerji, w której służył starszy jego brat, obecny generał Wojsk Polskich.

Były to lata 1906—8. W czasie tym zaprzyjaźnił się ze znanym jeźdźcem maneżowym — Andriejewym, który, będąc jednym z lepszych uczni Fillisa, został powołany do ujeżdżania koni wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, późniejszego głównodowodzącego armją rosyjską w czasie wojny światowej.

Andriejew wpajał w Rómmla zasady Fillisa i wkrótce zrobił z niego fanatycznego wyznawcę tego systemu.

W roku 1908 ukończył ppłk. Rómmel szkołę junkierską i przydzielony został do lejbgwardji Izmajłowskiego pułku piechoty, konsystującego w Petersburgu.

Wkrótce potem ujeździł po raz pierwszy zupełnie samodzielnie szkołą Fillisowską klacz swą Marję Stuart.

Były to czasy, kiedy w Michajłowskim maneżu urządzano często konkursy hippiczne, które wchodziły wówczas w modę i cieszyły się dużem powodzeniem. Ppłk. Rómmel zdecydował się wziąć w nich udział. W roku 1910 stanął do nich na wyżej wspomnianej klaczy Marji Stuart, zupełnie nieprzygotowanej do tego rodzaju popisów. Młody sportsman był wówczas tego przeświadczenia, że konkurs hippiczny nie jest trudny do wygrania, należy tylko jechać śmiało i ostro. Tak też i uczynił. Rezultat był opłakany. Klacz porozbijała wszystkie przeszkody, a jeździec doznał nieprzyjemności ze strony komisji technicznej, zwrócono mu bowiem uwagę, że nie będąc należycie przygotowanym, nie należy stawać do popisów publicznych. Był to pierwszy występ ppłk. Rómmla na konkursach.

Pierwsze to niepowodzenie zrobiło na nim ogromne wrażenie. Zaczął zastanawiać się nad jego przyczynami, analizować swoją jazdę oraz przyglądać się pilnie jeźdźcom, którzy osiągali dobre rezultaty. Szczególną jego uwagę zwrócili na siebie: Pleszkow, Ekse i Rodzianko, którzy jeździli systemem włoskim. Ppłk. Rómmel zaczął obserwować wszystkie ich ruchy, sposób siedzenia i prowadzenia koni i wreszcie naśladować to wszystko, narazie ukradkiem.

W tym czasie nabył za 50 rubli, wybrakowanego z „konwoja Jego Wielkczestwa", łykawego wałacha „Ziablika" i na nim próbować zaczął domorosłym sposobem „jazdy włoskiej". Instruktora żadnego nie miał. Zupełnie sam, zdany tylko na swój zmysł obserwacyjny i intuicję jeździecką, zaczął pracować i robić postępy. Wreszcie udało mu się chwycić istotę nowego systemu: opanował dosiad i sposób prowadzenia konia.

W roku 1911 staną. znów do konkursów w maneżu Michajłowskim i tym razem osiągnął sukces, zdobywając pierwszą nagrodę.

Jazda jego zwróciła uwagę i zaczęto o nim mówić.

Na wiosnę 1912 r. ppłk. Rómmel ustanowił rekord skoku na szerokość, skacząc w krytej ujeżdżalni. Po tym

nowym tryumfie przybył do ppłk. Rómmla dowódca korpusu gwardji z gratulacją, oraz propozycją przeniesienia go, ze względu na wybitne zdolności jeździeckie, do kawalerji. Ppłk. Rómmel z propozycji tej jednakże nie skorzystał, ponieważ w Izmajłowskim pułku, dowodzonym wówczas przez polaka generała Kisielewskiego, miał wyjątkowo dobre stosunki. Dowództwo uwzględniało jego aspiracje sportowe, udzielając zawsze potrzebnych urlopów i w tych warunkach mógł oddawać się ulubionemu sportowi.

zostałby zwycięzcą. Za doskonałą jazdę przyznano mu medal olimpijski, noszony z orderami.

W oficjalnem sprawozdaniu z olimpjady, w ocenie jego jazdy, zaznaczone zostało: „reitet und tut ganz italienisch".

Odtąd ppłk. Rómmel brał udział we wszystkich olimpjadach, z wyjątkiem ostatniej w r. b. w Los Angeles.

Przed samą wojną w r. 1913 jeździł, między innymi, z powodzeniem w Warszawie w Agricoli.



Ppłk. K. bar. RÓMMEL na kl. Donese w Nicei 1929 r. na ostatnim skoku w „Prix de la Victoire".
(*Fot: Barreau — Cannes*).

Doskonaląc się w jeździe konkursowej, ppłk. Rómmel nie zasklepiał się jednak w wąskiej specjalności, lecz garnął się również i do innych rodzajów jazdy. Lubił wyścigi. Nie posiadając własnych koni, jeździł na cudzych i dosiadał każdego konia, chociażby najgorszego, jakiego mu zaproponowano. Tym też tłomaczy się niewielkie powodzenie, jakie na torze osiągał.

Pierwszym, własnym koniem wyścigowym stał się nabyty w tatersalu w Petersburgu za 350 rubli, wybrakowany ze stajni K. Nazarowa ogierek Mimé (Manrou — Żatwa).

Treningiem nabytego wyścigowca zajął się sam osobiście i czynił to z zapałem, według popularnej wówczas książki Nosowicza.

Wybitne sukcesy, osiągnięte przez ppłk. Rómmla w latach 1911 i 1912 na konkursach w maneżu Michajłowskim i imprezach klubu jazdy w Krasnem Siole, sprawiły, że nie zważając na to, iż był oficerem piechoty, wybranym został do ekipy rosyjskiej, wysyłanej na V-tą Olimpjadę do Stockholmu.

Na Olimpjadzie jeździł świetnie i gdyby nie poślizgnięcie się Ziablika na ostatnim rowie, które spowodowało upadek i złamanie u jeźdźca kilku żeber, — niewątpliwie

Po odzyskaniu niepodległości, wstąpił do Armji Polskiej. W listopadzie 1919 roku wyznaczony został instruktorem skakania w trzech brygadowych szkołach oficerskich: w Przemyślu, Starej Wsi i Grudziądzu. Napisał w tym czasie rozprawę o nowoczesnej jeździe konnej, która złożoną została na ręce insp. kawal. gen. Kaweckiego.

W początkach 1920 roku zebrał ekipę, która miała jechać na VII Olimpjadę do Amsterdamu, lecz przeszkodziła temu wojna z bolszewikami.

Po zawieszeniu broni, ppłk. Rómmel został zastępcą dowódcy 1-go pułku Szwoleżerów. Na tem stanowisku zajmował się pieczołowicie wyszkoleniem jeździeckiem oficerów pułku i postawił je na wysokim poziomie, tak, że w latach 1921—22 pułk ten zdobył omal, że wszystkie nagrody na konkursach hippicznych, organizowanych przez Klub Jazdy w Warszawie.

W roku 1923 nastąpił pierwszy wyjazd ekipy polskiej na zawody międzynarodowe w Nicei. Ppułk. Rómmel wziął w niej udział. Jeźdźcy nasi zajęli wówczas drugie miejsce w Puharze Narodów.

Od tego czasu sława jeździecka naszej Armji wzrastała coraz bardziej. Zdobywane najzaszczytniejsze nagrody na konkursach międzynarodowych różnych krajów,

sprawiły, iż po Italji stawiano Polskę na drugiem miejscu na liście jeździeckich narodów.

Laury te w bardzo znacznej mierze były zasługą ppłk. Rómmla, którego jako znakomitego instruktora ekipy polskiej podziwiano na międzynarodowych konkursach w Nicei, Rzymie, Lucernie, Paryżu i Nowym Yorku.

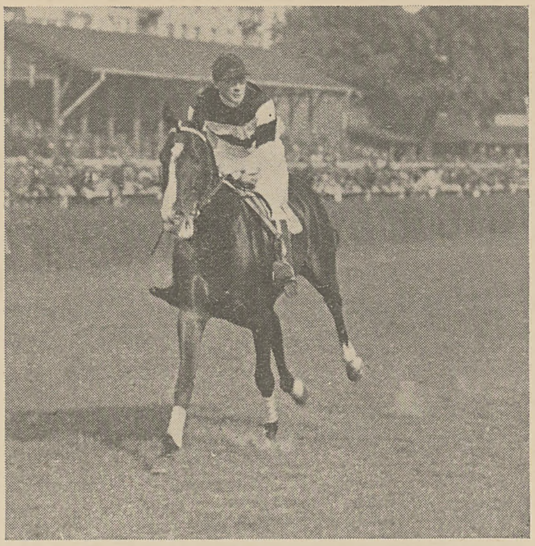
Nie będę wyliczał tych wszystkich sukcesów, jakie kawalerzyści nasi, z ppłk. Rómmlem na czele, zdobywali na obu półkulach świata, gdyż tkwią one świeżo w pamięci wszystkich.

Dla oceny ppłk. Rómmla, jako jeźdźca, przypomnę tylko, że nieżyczliwi nam niemcy, a dobrze znający ten przedmiot, uważali go za championa świata.

Z początkiem roku 1930 przeniesiony został ppłk. Rómmel w stan spoczynku. Od tego czasu w konkursach hippicznych brał udział znacznie mniejszy, a przerzucił się do uprawianego zresztą oddawna sportu wyścigowego.

Jako jeździec, ppłk. Rómmel posiada talent wyjątkowy. Obdarzony jest niezwykłem wyczuciem konia, intuicją jeździecką i zmysłem obserwacyjnym. Pozatem, co jest szczególnie godne uwagi, posiada talent wszechstronny. Jest zarówno świetnym jeźdźcem konkursowym na małym placu najeżonym przeszkodami w czasie konkursów hippicznych, jak steeplowym w trudnym wyścigu przeszkodowym i wreszcie — gonitwie płaskiej w konkurencji z zawodowymi żokejami.

Niezmiernie ciekawym i godnym uwagi jest fakt,



Ppłk. K. bar. Rómmel wygrywa w Warszawie w 1930 r. wyścig płotowy na og. Flibustier.
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).

że ppłk. Rómmel nigdy właściwie nie miał żadnego instruktora, któryby go systematycznie trudnej sztuki jeździeckiej nauczył. Do tej doskonałości, jaką osiągnął, doszedł wyłącznie swym samorodnym wielkim talentem, obserwacją i pracą. To też wśród jeźdźców zasłużenie nosi aureolę mistrza, która niech mu będzie osłodą za znojną pracę, jaką w swym trudnym zawodzie przez ćwierć wieku wytrwale i z największem zamiłowaniem ponosił.

P.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Redakcje:** „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej", „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej", „Polskiej księgi stadnej koni arabskich czystej krwi", „Polskiej księgi stadnej koni arabskich chowanych w czystości krwi", „Polskiej księgi stadnej koni anglo-arabskich czystej krwi" i „Polskiej księgi stadnej koni anglo-arabskich wysokiej półkrwi" — zwracają uwagę pp. hodowców na zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, ogłoszone w Monitorze Polskim Nr. 199, poz. 234 i opublikowane również w Wiadomościach Wyścigowych Nr. 26.

Na zasadzie wyżej wymienionego zarządzenia, **w drodze wyjątku do dn. 31 grudnia r. b.,** mogą być wpisane do wyżej wymienionych ksiąg stadnych konie niezgłoszone do tych ksiąg we właściwych terminach.

Wszystkie więc konie, posiadające pod względem swego pochodzenia warunki do wpisania do tych ksiąg, lecz nie wpisane dotąd tylko z powodu nie zgłoszenia ich w terminach przepisowych — należy obecnie zgłosić do Redakcyj odnośnych ksiąg celem wpisania.

Do zgłoszeń winny być dołączone świadectwa ich pochodzenia (certyfikaty).

— **Nr. 31 „Wiadomości Wyścigowych"** wyszedł z druku.

— **Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego** opracowało i wydało w formie odbitki na roneo księgę p. t.: „Klacze i ogiery półkrwi arabskiej stadnin i stad państwowych".

Jest to księga stadna, nie posiadająca charakteru oficjalnego, lecz mająca służyć jako podręcznik informacyjny.

Z wejściem w życie zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 4 grudnia 1931 r. w sprawie ksiąg stadnych koni („Monitor Polski" Nr. 295, poz. 390 dawna „Polska księga stadna koni arabskich" za stała zrekonstruowana w ten sposób, że część koni przeszła z niej do nowo utworzonych „Polskiej księgi stadnej koni arabskich czystej krwi" i „Polskiej księgi stadnej koni arabskich chowanych w czystości krwi", część natomiast koni, a mianowicie konie zwykłej półkrwi ma przejść do okręgowych ksiąg stadnych półkrwi, które niebawem mają być powołane do życia.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, mając w swem posiadaniu cały materjał odnoszący się do tej grupy koni, zdecydowało przyjść z pomocą instytucjom, które prowadzić będą księgi okręgowe i dla ułatwienia im początkowej pracy wydało omawianą obecnie księgę. Z tego podręcznika łatwo będzie rozsegregować konie do poszczególnych ksiąg okręgowych. Pozatem książka ta jest doskonałym podręcznikiem informacyjnym, zawierającym zebrane w jedną całość zestawienie państwowych ogierów i klaczy półkrwi arabskiej.

Jak wszystkie wydawnictwa Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, księga opracowana jest źródłowo i starannie, to też powinna oddać poważne usługi zarówno hodowcom, jak i instytucjom hodowlanym.

— **Jesienne zawody konne** oddziału konnego Sokoła i Małopolskiego Klubu Jazdy odbędą się w dniach 15 i 16 października b. r. we Lwowie na boisku Sokoła Macierzy. Program zawodów został zatwierdzony przez Polski Związek Jeździecki w Warszawie.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Newmarket,** 27 września.

G r e a t F o a l S t a k e s, 1.339 Ł — 2000 mtr.

1. Orwell, 3 l. og. gn. (Gainsborough — Golden Hair po Golden Sun) Mr. W. M. G. Singer, 60¼ kg., ż. R. A. Jones.
2. Taj Kasra, 3 l. og. (po Gay Crusader) ks. Aga Khan, 56¼ kg., ż. M. Beary.
3. Pollux, 3 l. og. (po Pharos) Mr. A. de Rothschild, 58½ kg., ż. R. Perryman.

Wygrane o 1½ dł.; Czas: 2:9¹/₅. Zakłady: 5:4 „na", 9:4, 5:1.

— **Newmarket,** 29 września.

J o c k e y C l u b S t a k e s, 4.981 Ł — 2800 mtr.

1. Firdaussi, 3 l. og. kaszt. (Pharos — Brownhylda po Stedfast) ks. Aga Khan, 56¼ kg. ż. M. Beary.

2. Gainslaw, 3 l. og. (po Winalot) Mr. H. J. Simms, 48½ kg., ż. T. Lowrey.

3. Cameronian, 4 l. og. (po Pharos) Mr. J. A. Dewar, 61¾ kg., ż. Gordon Richards;

bez miejsca: 4. Sandwich, 5. Leighon, 6. Gavelkind, 7. Inglesant.

Wygrane o szyję — 1 dł. Czas: 3:16. Zakłady: 4:1, 4:1, 11:4.

Wyścig ten (jako trzylatek) wygrał w r. 1920 obecny nasz czołowy ogier **Torelore,** bijąc pod żok. B. Carlslake (53 kg.) sześciu konkurentów.

— **Ostatnie notowania londyńskie.**

C e s a r e w i t c h S t a k e s, 3600 mtr., Newmarket, 12 października.

100:6	Gainslaw	22:1	Son of Mint
100:6	Blandearna	25:1	Blue Vision
18:1	Nitsichin	28:1	Pahokee
18:1	Sandy Lashes	30:1	Guiscard
20:1	Sandwich	30:1	Air Pocket
22:1	Bonny Brighteyes	33:1	Claymore

40:1 i więcej inne konie.

C a m b r i d g e s h i r e S t a k e s, 1800 mtr., Newmarket, 26 października.

9:1	Dorigen	25:1	Glannarg
18:1	Double Arch	40:1	Great Scot
20:1	Duodecagon	40:1	Leicester Lane
25:1	Wyvern	50:1	i więcej inne konie.

FRANCJA.

— **Maisons - Laffitte,** 30 września.

C r i t e r i u m d e M a i s o n s - L a f f i t t e, 40.000 fr. — 1300 mtr., dla 2-latków.

1. Le Cacique, og. gn. (El Cacique — Rosefocks) R. Fouard, 53 kg., ż. F. Hervé.

2. Evian, kl. (po Joyeux Drille) G. Pernot, 51½ kg., ż. L. Robson.

3. La Souriciere, kl. (po Mc Kinley) A. Aumont, 53½ kg., ż. M. Lynch;

bez miejsca: Brimful, Pick Up, Gaur, Le Tremble, On Parade.

Wygrane o 3 — 1½ dł. — szyja. Czas: 1:25,2.

Tot.: 25, 13, 42, 21:10.

LE CACIQUE, og. gn. ur. 1930 r. w stadzie p. E. Polak.	El Cacique 26	Tracery 19	Rock Sand 4	Sainfoin 2
				Roquebrune 4
			Topiary	Orme 11
				Plaisanterie 19
		Indiecita	Val d'Or 39	Flying Fox 7
				Wandora 39
			Indécise	Saint Mirin 9
				Agitée 26
	Rosefocks	Verwood 6	Grey Plume 20	Grey Leg 6
				Gantlet 20
			Kildonan	Ladas 1
				Lochnell 6
		Messaouda	Flying Fox 7	Orme 11
				Vampire 7
			Byzance	Omnium II 22
				La Brume 4

— **Le Tremblay,** 1 października.

3. P r i x H e r o d, 100.000 fr. — 1400 mtr., dla dwulatków.

1. Rodosto, og. kaszt. (Epinard — Ramondie) ks. F. de Lucinge, 56 kg. ż. A. Rabbe.

2. Tomislaw, og. (po Massine) James Schwob, 56 kg., ż. F. Hervé.

3. Rosh Haschana, og. (po Teddy), J. D. Cohn, 56 kg., ż. L. Lyne;

bez miejsca: Flint Glass, Almaska, Tout en Rose, Abrax, Asterisk, Traghetto, Lord Byron, La Louviere, Mlle de la Roche, Lavendulo.

Wygrane o 1¾ — ½ dług. Czas: 1:30.

Tot.: 61, 23, 56, 55:10.

RODOSTO, og. kaszt. ur. 1930 r. w stadzie p. H. Corbière.	Epinard 4	Badajoz 14	Gost 25	Callistrate 17
				Georgina 25
			Selected	Raeburn 7
				Il Segreto 14
		Epine Blanche	Rock Sand 4	Sainfoin 2
				Roquebrune 4
			White Thorn	Nasturtium 26
				Thorn Blossom 4
	Ramondie	Neil Gow 1	Marco 3	Barcaldine 23
				Novitiate 3
			Chelandry	Goldfinch 4
				Illuminata 1
		La Rille	Macdonald II 17	Bay Ronald 3
				Myrtledine 17
			Recaldia	Boudoir 18
				Randfontein 7

— **Maisons-Laffitte,** 28 września.

L a C o u p e d'O r, 100.000 fr. — 2000 mtr.

1* Jus de Raisin, 4 l. og. sk. gn. (St. Just — Honeysuckle) bar. E. de Rothschild, 56 kg., ż. C. Bouillon.

1* Fenolo, 3 l. og. kaszt. (Munibe — Flavionavia) G. Lorenzini, 50½ kg., ż. V. Zabrak.

3. Bièvres, 3 l. kl. (po Sardanapale) G. Wildenstein, 50½ kg., ż. A. Rabbe;

bez miejsca: Sand Dance, Dean Swift, Fire Off, Amfortas, Pougatchew.

Wygrane łeb w łeb — 2 — 1½ dł. Czas: 2:16.

Tot.: 34, 19, 19, 19, 46:10.

Właściciel pół-zwycięzcy Fenolo, włoch prof. Giovanni Lorenzini, wniósł protest na swego konkurenta Jus de Raisin, który miał przeszkodzić Fenolo w walce końcowej. Ponieważ protest nie został uwzględniony, prof. Lorenzini nie zgodził się na podział nagrody i zażądał powtórnej rozgrywki obu zwycięzców. Rozgrywka odbyła się, jako ostatni (8-my) wyścig dnia i wygrał ją francuski koń Jus de Raisin, bijąc Fenolo w 2:15 o 1 długość.

Totalizator płacił za Jus de Raisin 27:10.

H a n d i c a p d e l a S e i n e, 50.000 fr. — 3200 mtr.

1. Dark Dew, 3 l. og. sk. gn. (Dark Legend — Sundew) M-me H. Palmer, 47 kg., ż. J. Harper.

2. Robertico, 4 l. og. (po Checkmate) J. Fould, 53½ kg., ż. L. Vaixelfisch.

3. Monsavon, 3 l. og. (po Cadum) Jean Stern, 50 kg., ż. G. Duforez;

bez miejsca: Abou, Vaillantif, Ridotto, Dunphail, Dark Lady, Belle Aude, Translucide, Langennerie, Timbre Poste, Treize, Mainote, Kirmusin, Melusine, Grand Croix, Charancon, Trombe.

Wygrane o 4 — 3 — ½ dł. Czas: 3:41,8.

Tot. 359, 126, 93, 50:10.

— **Trentino,** 2 l. og. gn. (Belfonds — Trésorière), półbrat naszego Tarvisio, odniósł swe pierwsze zwycięstwo na torze wyścigowym w Maisons-Laffitte, wygrywając 28 września nagrodę sprzedażną Prix du Rhone (7.500 fr. — 1800 mtr.), gdzie pobił w 2:04,2 24 konkurentów.

WŁOCHY.

— **Wielka wystawa koni włoskich ras w Rzymie.** W miesiącu bieżącym Włochy święcą 10-lecie marszu Mussoliniego na Rzym i powstania faszyzmu. W związku z temi uroczystościami otwartą zostanie w Rzymie wystawa hodowli koni za ostatnie 10 lat, która cieszy się nieustannem, a wydatnem poparciem rządu. Na wystawę zgłoszono około 1000 sztuk zwierząt: koni, mułów i osłów, w tem 160 ogierów, 320 matek i 420 dwu i trzylatków. W związku z wystawą odbędą się zawody konne z szeroko pomyślanym programem, próby dzielności koni zimnokrwistych, polowania par-force, mecze gry polo i t. p.; prócz tego, jako numery pokazowe — ćwiczenia konne oddziałów jeźdźców z Sardynji, Sycylji, Meranu i Libji w narodowych miejscowych kostjumach.

Włochy posiadają obecnie około 2 i pół miljona koni, prócz których sprowadziły w ciągu ostatnich 3 lat do 20,000 sztuk z zagranicy. Normalny remont pokojowy armji włoskiej wynosi obecnie około 4.000 sztuk koni i mułów i pokrywany jest przez podaż produkcji miejscowej hodowli (za wyjątkiem koni sportowo-konkursowych, dotąd zagranicznego pochodzenia). Obecnie ministerstwo rolnictwa oraz ministerstwo wojny opracowują szeroki plan dla wprowadzenia jednolitości w typach krajowej hodowli.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Budapeszt,** 2 października.

M a g y a r S t. L e g e r, 49.000 pengö — 2800 mtr., dla 3-latków.

1. Kartars, og. gn. (Lavendel II — Kamilla) bar. Aleks. Harkanyi, 57 kg., ż. Csaplar.
2. Arosa, kl. (po Balbinus) Mr. Corner 55½ kg., ż. V. Esch.
3. Kurucz, og. (po Tamar) A. Blaskovich, 57 kg, ż. Schejbal;

bez miejsca: Pascal, Oeszirozsa.

Wygrane o 1¼ — 2½ dł. Czas: 3:13 .

Tot.: 29, 16, 15:10.

— **Berlin - Hoppegarten,** 2 października.

R a t i b o r R e n n e n, 13.000 RM. — 1.400 mtr., dla 2-latków.

1. Janitor, og. gn. (Fervor — Jane Pierney) A. i C. v. Weinberg, 55 kg., ż. O. Schmidt.
2. Cassius, og. (po Favor) bar. E. v. Oppenheim, 55 kg., ż. K. Narr.
3. Herzog, og. (po Herold) G. Ziegenbein, 55 kg., ż. E. Haynes;

bez miejsca: Makarius.

Wygrane o 2 — ½ — 4 dł. Czas: 1:27,2.

Tot.: 21, 12, 12:10.

— **Longchamp,** 2 października.

P r i x H e n r y D e l a m a r r e, 100.000 fr. — 2200 mtr., dla 3-latków.

1. Serre Chaude, kl. gn. (Blandford — Flowerless), bar. E. de Rothschild, 52¼ kg., ż. C. Bouillon.
2. Formosan, og. (po Biribi), A. Schwob, 54 kg., ż. F. Hervé.
3. Kiddie, kl. (po Biribi) Pierre Wertheimer, 56½ kg., ż. W. Johnstone;

bez miejsca: Kiblah, Ziani, Bievres, Vagabond Lover, Stag, Pancho, Mondicourt.

Wygrane o 2 dł. — kr. łeb. — 3 dł. Czas: 2:25,3.

Tot.: 108, 21, 14, 21:10.

P r i x d e l a S a l a m a n d r e, 50.000 fr. — 1.400 mtr., dla 2-latków.

1. Pantalon, og. kaszt. (Scaramouche—La Traviata) H. Cottevieille, 54 kg., ż. A. Rabbe.
2. Bipearl, kl. (po Biribi) Ed. Esmond, 53 kg., ż. H. Semblat.
3. Vendange, kl. (po Belfonds) bar. E. de Rothschild, 53 kg., ż. C. Bouillon;

bez miejsca: Robert Macaire, Hilda, Un Mitrailleur, Girlie.

Wygrane o szyję — 2 — 1½ dł. Czas: 1:29,4.

Tot.: 26, 15, 22:10.

Warunki prenumeraty Tygodnika „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr. — Wojskowi w czynnej służbie korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O. 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena pojedyńczego Nr. 1 zł. 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 41

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15.